Przegląd Kościelny

Nr. 5. Poznań, 29 Lipca 1886. **Rok VIII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pogwałcenie prawa własności przed sądem spowiednika.

(Dokończenie.)

Badając specyficzną różnicę grzechów, mieliśmy aż dotąd na oku osobiste względy; zastanowimy się teraz przy tych samych zasadach nad sposobem, w jaki zwykle się dopełnia pogwałcenie własności.

Prawo karne karze surowiéj rabunek (łupieztwo) aniżeli złodziejstwo, dla szczególnéj bezczelności, z jaką się go przestępcy dopuszczają; i dla tego też mniemają penitenci, że tę okoliczność trzeba wyznać na spowiedzi. Pruner upatruje w tem grzechu różnicę specyficzną, a widzi ją w téj napaści na prawo nienaruszalności domowego ogniska, uświęcone przez wszystkie narody; widzi, że w tem jest zamknięte zagrożenie osobistości mieszkańców domu. W tem rzeczy pojęciu trudno oznaczyć charakter tego grzechu, bo wyrażenie to nie ma ściśle określonego znaczenia. W ustach ludu oznacza ono już rozbicie drzwi, zamków, bez napaści na osobę albo bez jéj zagrożenia. Prawo karne bierze grzech ten w ściślejszem rozumieniu: kiedy jest nawet pozór lub wśród okoliczności możliwość napaści na osoby. Nauka moralna uznaje także kradzież, połączoną ze rzeczywistą albo zamierzoną napaścią na osobę, za grzech różniący się specyficznie od samejże kradzieży. Jeżeli napaść na osobę była rzeczywista, natenczas zachodzi w tym grzechu zewnętrznym nowa species grzechu; jeżeli zaś była tylko zamierzona a nie urzeczywistniła się, natenczas akt zewnętrzny ma tylko charakter kradzieży, zamiar zaś popełnienia kradzieży z napaścią na osobę, byłby jako akt wewnętrzny z dwóch względów grzeszny. Sam rabunek nie połączony ani z rzeczywistą ani z zamierzoną napaścią, nie różni się istotą swoją niczem od kradzieży; bezczelność, z którą się czyn ten rabunku spełnia, tworzy przed forum sumienia okoliczność tylko grzech obciążającą. Rozbicie drzwi, zamka itd. nie stanowi, jako uszkodzenie nowego rodzaju, pogwalcenia własności w myśli moralnéj. Prawo nienaruszalności domowego ogniska nie różni się pod względem istoty od ogólnego prawa własności albo użytkowania; jest ono tylko prawem wyłącznego używania pewnego miejsca, które sobie ktoś obrał na mieszkanie.

Oszukaństwo jest grzechem przeciw sprawiedliwości i prawdziwości; jest więc grzechem różniącym się specyficznie od pojedyńczego grzechu pogwałcenia prawa własności, ale jako występek tylko przeciw cnocie prawdziwości wymierzony, nie może być nigdy ciężkim grzechem i dla tego nie ma penitent, obciążony tym grzechem, obowiązku wyjawienia w spowiedzi sakramentalnéj téj specyficznéj różnicy.

Oszukaństwem jest też fałszowanie pieniędzy, bądź wyrabianie falszywych pieniędzy bądź ich w kurs puszczanie. Schwane zwraca zupełnie słusznie uwagę na to, że zbrodnia ta jest napaścią na zaufanie publiczne, na bezpieczeństwo i pewność tak potrzebną w handlu. Że cnota sprawiedliwości legalnéj zakazuje każdemu czynić, co szkodzi dobru publicznemu, i że różni się ona istotą swoją od cnoty t. zw. komutatywnéj, dla tego w grzechu fałszowania pieniędzy jest zamknięty grzech podwójny, chociaż bodaj będzie go można uważać za grzech ciężki pod względem podwójnym. Musiałoby to fałszowanie chyba na wielką skalę być rozwinięte, aby społeczeństwo wielką poniosło ztąd szkodę, aby grzech ten dla tego względnie był ciężki. Że zaś cnota sprawiedliwości legalnéj zobowięzuje poddanych pewnéj społeczności tylko dla téj społeczności, do któréj sami należą, dla tego nie ma w pogwałceniu tego prawa w obec innéj społeczności téj podwójnéj winy. Oszukaństwo spełnione w inny sposób, jak np. w fałszowaniu pokarmów, napojów, w wystawianiu świadectw fałszywych na niekorzyść innych, jest pogwałceniem tylko sprawiedliwości komutatywnéj.

I podpalenie, sprowadzenie wylewu wody, są grzechami przeciw sprawiedliwości komutatywnéj; ale że w łatwy sposób sprowadzają one wielkie nieszczęścia i klęski, dla tego i kościelne prawo karne wielkie na te grzechy naznacza kary. Podpalenie jest dla tego w wielu dyecezyach, jak i w naszéj, biskupim rezerwatem. Tylko per accidens mogłoby stać się innym jeszcze grzechem, n. p. gdyby ktoś miał przez to ponieść szkodę na zdrowiu, życie utracić.

Większa, pozornie przynajmniéj, różnica zachodzi pomiędzy kradzieżą (furtum) a uszkodzeniem (damnificatio). Podnosi ją Schwane, kiedy mówi: „Te grzechy (pogwałcenie praw rzeczowych) dzielą się na dwie główne klasy, o ile je wywołuje nienawiść i zadowolnienie z czyjejś szkody, albo łakomstwo i własny interes.“ Pytanie jednakże, czy te motywa różniące się istotnie między sobą a grzech wywołujące, sprowadzają także istotną różnicę grzechów? Czyby miał grzech kradzieży dla tego, że z łakomstwa się jéj ktoś dopuścił, stać w podwójnem przeciwieństwie do zasady moralnego działania, być równocześnie grzechem niesprawiedliwości i łakomstwa i odróżniać się specyficznie od grzechu kradzieży nie popełnionego z łakomstwa? To jest pewna, że cel grzeszny, w którym się czynność podejmuje, nadaje saméj czynności, chociażby sama w sobie była indyferentna lub dobra, grzeszny charakter, a na złéj wyciska nowe grzechu znamię. Tak kupno broni jest samo w sobie czynnością obojętną, ukradzenie jéj złą czynnością; kupno jéj w celu zamordowania kogoś jest dla tego celu złą czynnością; ukradzenie jéj w tym celu podwójnie złą czynnością. I cóż z tego, pytamy się, dla naszéj kwestyi? Zapragnienie ukradzionego przedmiotu nie jest jako takie niedozwolone; gdyż wtenczas musiałoby i zapragnienie nabycia tego przedmiotu w sposób prawny, być czemś złem. Grzeszne dopiero jest zapragnienie przywłaszczenia sobie przedmiotu w sposób nieprawny. Sposób nieprawny wyciska na we-

wnętrznym akcie pożądania i zewnętrznym przywłaszczenia sobie znamię grzechu, i dla tego jest kradzież sama w sobie tylko grzechem niesprawiedliwości, a nie łakomstwa. Tego zapewne nikt nie powie, że biedny, który z potrzeby i biedy coś ukradnie, tem samem popełnia tylko grzech powszedni łakomstwa. Może oczywiście zajść przypadek, że złodziejstwo polega na żądzy nieporządnéj posiadania czegoś, że więc ta żądza nie jest grzeszną dopiero dla środka niedozwolonego, w którym szuka zaspokojenia swego, lecz jest nią już sama w sobie; a jeżeli tak jest, cóż wtenczas powiedzieć? Wtedy oczywiście mamy grzech podwójny. W tym przypadku jest kradzież formalnie, tj. o ile jest pogwałcenie sprawiedliwości, ciężkim lub powszednim grzechem, o ile przedmiot jest znaczny lub nie. Ale łakomstwo, które popchnęło do kradzieży, z reguły będzie grzechem powszednim i dla tego nie będzie koniecznie przedmiotem spowiedzi. Łakomstwo zalicza się do grzechów głównych, ale rzadko tylko jest ciężkim grzechem; a zalicza się dla tego, że jest zawiązkiem i korzeniem wielu nieraz i ciężkich grzechów. Zaś wtenczas tylko jest grzechem ciężkim, kiedy człowiek rzeczy zewnętrzne stawia sobie w miejsce Boga, jako ostatni i najgłówniejszy cel życia. (Avaritia ex genere suo venialis est, utpote appetitus rei in se indifferentis, qui, si tantum ultra debitum modum habetur, peccatum veniale est, nisi quis plane excedat atque quasi finem suum in illa re constituat seu rem illam (hic divitias) amori divino praeferat, mówi Lehmkuhl.) Dopiero takiem łakomstwem wywołana kradzież byłaby grzechem ciężkim z podwójnego względu.

Różne mogą być motywa, które wywołują uszkodzenie. Może być niem chęć burzenia, niebezpieczna i grzeszna dla tego, że wywołuje wiele grzechów, przedewszystkiem przeciw sprawiedliwości i miłości siebie. Akty same jako następstwa téj żądzy są grzechami przeciw cnotom, którym się sprzeciwiają. Jeżeli z chęci szkodzenia została własność uszkodzona, natenczas mamy grzech przeciw sprawiedliwości; jeżeli zaś bez powodu została zburzona, natenczas mamy grzech przeciw miłości siebie. Nie rzadko też nienawiść i złość popycha do uszkodzenia. Uszkodzenie jest wtenczas głównym celem, a o podwójnym grzechu nie może tu być mowy.

Z tego tedy wszystkiego widać, że tylko trzy specyficznie różne grzechy przeciw własności można przyjąć, gdyż wszystkie inne różne species, jakie zachodzić mogą, w rzadkich tylko przypadkach dodają nowy grzech ciężki do zwykłego pogwałcenia własności. „Specifica distinctio vel accessio novae malitiae *mortalis* praeter injustitiam habetur per se tantum in rapina et sacrilegio“ (Lehmkuhl). W rabunku i świętokradzkiéj kradzieży może być podwójny grzech ciężki. Sacrilegium reale może być ciężkim grzechem przeciw czci Boga, jeżeli jest ciężkiem przewinieniem przeciw siódmemu przykazaniu. Rabunek może być nierzadko tylko grzechem powszednim jako pogwałcenie prawa własności, a jako pogwałcenie osoby albo jego zagrożenie jest już ciężkim grzechem. „Si quis ut furetur vestem, spoliet clericum, non solum committit furtum sed sacrilegium, et incurrit excommunicationem canonis; licet solum per vim eripiat e manibus clerici rem ipsius, incurret eandem excommunicationem, licet res ipsa parvi sit momenti; ergo per vim illam infertur gravis injuria circa personam.“ Lugo.

3. Rozróżnianie grzechów c o d o l i c z b y nasuwa, jak wiadomo, bardzo wiele trudności i jest punktem w teologii moralnéj najbardziéj spornym. Co do ogólnych niektórych zasad najgłośniejsi moraliści zgadzają się w zapatrywaniach swoich, ale opinie rozchodzą się przy ściślejszem ich określeniu i zastósowaniu w pojedyńczych przypadkach. My tutaj mieć będziemy na oku zewnętrzne grzechy przeciw sprawiedliwości i zastósujemy do nich ogólne znane zasady co ważniejsze dla praktyki pod względem liczby grzechów.

Na pierwszem miejscu chodzi tu o to, jak ma penitent podać w sakramentalnéj spowiedzi liczbę grzechów. Uprzedzamy, że przy zestawieniu zasad odnośnych nie można oglądać się na prawa i zapatrywania się czysto filozoficzne, lecz na to, jak się w życiu powszedniem w ogóle sądzi o jedności i wielości liczbowéj uczynków naszych, i do tego częściéj odnosić się będziemy. Tak jak przy sprawowaniu Sakramentów św., kiedy chodzi o materyą ważną, np. przy Chrzcie św., nie rozstrzyga się o wodzie wedle zasad chemicznych, lecz tylko wedle tego, co w ogóle ludzie wodą nazywają, tak i przy określeniu różnicy liczbowéj grzechów nie można się oglądać za regułami nauki abstrakcyjnéj, lecz trzeba uwzględnić, które czynności w życiu powszedniem uważa się jako różne pod względem liczby, które znów jako jednę całość. Nikt pewnie w nauce moralnéj nie przedstawił tego punktu z taką konsekwencyą i ścisłością, jak kard. Lugo, o którym powiedział św. Alfons, że może być obok Tomasza św. uważany za najznaczniejszego teologa. „Quum in dubiis discutiendis hic auctor saepe nullo praetereunte falcem ita ad radicem ponit, ut rationes, quas ipse in medium adducit, difficulter solvi valeant“, powiedział ten Święty (*Theol. mor.* l. 3 n. 552).

Dwie zwyczajnie reguły podają moraliści, wedle których rozstrzygają się wątpliwości co do liczbowéj różnicy grzechów. Pierwszą z nich jest: Jedna jedyna czynność zamyka w sobie jeden grzech tylko, jeżeli obejmuje tylko jeden przedmiot całkowity; zaś więcéj grzechów, jeżeli obejmuje więcéj przedmiotów całkowitych. Przedmioty z pojedyńcza, chociażby ich i najwięcéj było, nie wywołują różnicy liczbowéj, z wzrostem ich liczby nie pomnaża się liczba grzechów; stanowią one tylko grzech jeden. Jeżeli przedmioty te z pojedyńcza razem wzięte stanowią jeden przedmiot całkowity, natenczas biorą się jako przedmiot jeden w całości; i jeżeli tak je uważał grzesznik, natenczas mamy grzech jeden; o tyle oczywiście większy, im większa zachodzi liczba pojedyńczych przedmiotów. To jest pewna, że gdzie jednym pojedyńczym czynem spełnia się kilka specyficznie różnych grzechów, tam jest kilka przedmiotów, z których każdy stanowi pewną całość. Ale to nie zawsze od razu można poznać: czy, kiedy jeden jedyny czyn obejmuje kilka przedmiotów nie różniących się specyficznie, lecz tylko liczebnie, stanowią one jeden czy też kilka przedmiotów ogólnych, jak i nie zawsze można poznać, kiedy jeden a kiedy więcéj czynów zachodzi. Tak np. jest sub lite, czy ktoś jeden lub więcéj grzechów popełnia, jeżeli jedną mową szarpie sławę kilku osób naraz, tj. całéj rodziny; czy kapłan rozgrzeszający in statu peccati mortalis kilku penitentów, popełnia jeden lub więcéj grzechów śmiertelnych. Jeżeli się uważa przebywanie w konfesyonale przez dłuższy czas jako jednę jedyną czynność a rozgrzeszenie udzielone w jednym ciągu kilku osobom jako jeden przedmiot całkowity, wtenczas trzeba przyznać, że kapłan rozgrzeszywszy kilka osób, jeden tylko grzech ciężki ściągnął na siebie. Ta decyzya może być uważana jako analogia tego, jak pojmują ogólnie moraliści, że udzielenie Komunii ś. kilku osobom naraz jest jedną jedyną czynnością z jednym jedynym przedmiotem całkowitym.

Druga reguła ma na względzie czynności specyficznie różne i wedle niéj, kiedy te czynności łączą się moralnie w jednę czynność, stanowią fizycznie rozdzielone akty grzeszne moralnie jeden tylko grzech. Łączników tych w jeden grzech rozróżniają moraliści kilka, na pierwszem zaś miejscu przedmiot tych czynności i mówią: jeżeli czynności rozdzielone mają rozdzielone zamknięte w sobie przedmioty, natenczas tyle jest grzechów ile czynności; jeżeli zaś przedmiotem ich jest jeden przedmiot całkowity, natenczas za-

chodzi jeden tylko grzech. Tak jest np. przedmiotem całkowitym cel i środki potrzebne do jego dopięcia. Wedle tego jest morderstwo niesprawiedliwe z wszystkiemi do niego zmierzającemi przygotowaniami: ze zakupnem, wypróbowaniem broni, obejrzeniem miejscowości, wyborem czasu, co wszystko przedstawia czynności fizycznie rozdzielone, jednym grzechem morderstwa. Ta reguła jednakże jest przedmiotem wielu kontrowersyi. Tak jest kontrowersyą, że staniemy przy tym grzechu, czy czynności te przygotowawcze, jeżeli do morderstwa nie przyszło, są zamkniętemi w sobie przedmiotami czy nie. Ci, którzy temu przeczą, mówią, że dla samego już zamiaru morderstwa i porządku tych czynności, nie są one w sobie zamkniętemi przedmiotami; ci zaś, którzy to stwierdzają, uważają dopiero dokonane rzeczywiście morderstwo za żywioł, łączący grzechy dawniejsze w jeden (św. Alfons, *Theol. mor.* IV, 42). Jako inne łączniki przytaczają moraliści czas, przedewszystkiem zaś żywioł subjektywny, który wzburzył namiętność i popchnął do spełnienia czynów fizycznie rozdzielonych. Wyszydzanie np. religii, powtarzane przez dłuższy czas, jednym jest grzechem; spożywanie pokarmów zakazanych przy jednem posileniu, chociaż tu kilka jest aktów, jest jednym grzechem. Jeden jest grzech, kiedy z jednego wzbudzenia namiętności kilka różnych i rozdzielonych wychodzi czynności, jak np. pewien szereg przekleństw, wypowiedzianych w jednym gniewie, zadanie kilku ran w jednéj bijatyce itd.

Uwagi te nie mają wprawdzie z kwestyą pogwałcenia sprawiedliwości, prawa własności, któréj poświęcamy te łamy, nic wspólnego, ale wypowiedzieliśmy je, bo one stawiają w jaśniejszem świetle naszą kwestyą, do któréj wracamy.

Pomiędzy starszymi moralistami wywołała kwestya zwlekania restytucyi spór niemały. Jedni z nich twierdzili, że zobowiązany do restytucyi tylokrotnie grzeszy, ilekroć przypomniawszy sobie jéj obowiązek, zaniedba go spełnić, i że dla tego powinien wyznać na spowiedzi, ile razy zagłuszył w sobie ten głos sumienia. Dzisiaj utrzymują ogólnie moraliści (Gury-Ballerini, Konings, Schwane), że zwlekanie restytucyi przez dłuższy przeciąg czasu stanowi tylko jeden grzech, bez względu na to: czy jego obowiązek raz czy też więcéj razy na pamięć przyszedł; rozchodzą się jednak i dzisiaj zdania w pojedyńczych odcieniach ogólnéj téj zasady. Jest to zdaniem ogólnem, przez św. Alfonsa przyjętem (V, 40), że grzeszne postanowienia wtedy stanowią moralnie jeden grzech, jeżeli są ze sobą złączone zewnętrznym skutkiem i powiązane taką wewnętrzną od siebie zależnością, że postanowienia następne wypływają z poprzednich. Tu w naszym przypadku restytucyi spoczywa skutek zewnętrzny w ciągłem posiadaniu obcego dobra. Czy więc tutaj częściéj się budzi wewnętrzne postanowienie nie restytuowania, czy też rzadziéj, że posiedziciel nieprawny zapomniał o tem z razu, a potem dopiero po długim czasie przypomniał sobie obowiązek restytuowania; czy też takie było jego postanowienie dla tego, że miał przy tem jasną świadomość powodów przemawiających za i przeciw obowiązkowi restytucyi, albo czy też ta chęć restytucyi była powtórzeniem dawniéj wzbudzonéj chęci, — we wszystkich tych przypadkach istnieje w myśl nauki moralnéj jeden tylko grzech, chociażby i wiele fizycznie różnych aktów tu się było dopełniło. Są oczywiście moraliści, jak i Gury (I, 166), którzy utrzymują, że, jeżeli ktoś „per notabile tempus“ zapomniawszy o obowiązku restytucyi, potem po długiéj przerwie formalnie w sobie to postanowienie restytuowania obudził i nie dopełnił go, popełnia nowy grzech, „quia mala ejus voluntas moraliter interrupta censetur“, jak mówi Gury. Inni idą znów za św. Alfonsem, który nie przyjmuje w tych przypadkach nowego grzechu. „Secunda sententia docet, mówi on, unum peccatum committere, licet per annum et amplius in eadem voluntate non restituendi perseveret. Ratio, quia tale peccatum, quamvis physice interrumpatur, moraliter tamen non censetur interruptum, quoties *non retractatur* mala voluntas, quae virtualiter semper permanet in effectu retentionis.“

Jeżeli zaś postanowienie nierestytuowania przerwane zostało przeciwnem postanowieniem, a potem na nowo obudzone zostało, wtedy oczywiście powstaje grzech nowy i to się powtarza tylekroć, ilekroć się tak zmienia postanowienie. Takie jest ogólne zdanie teologów. Dla tego popełnia posiedziciel obcéj rzeczy, który przy spowiedzi postanawia restytuować, a potem nie czyni tego, chociaż może, grzech nowy. Niektórzy moraliści są zdania, że, jeżeli ktoś pierwotnie nie mógł oddać, a potem po ustąpieniu niemożliwości, nie oddał, popełnił tem grzech nowy, moralnie od pierwszego różny (Diana i św. Alfons). Jako powód podają oni, że w tym przypadku dawniejszy akt grzeszny, kradzież, nie istnieje w skutku swoim. Dalsze niesprawiedliwe posiadanie jest w tym razie, jak oni mówią, następstwem niemożliwości restytuowania, a nie skutkiem złéj woli. Że zaś tylko zewnętrzny skutek moralnie łączy wewnętrznie grzeszne akty w grzech jeden, dla tego muszą w tym przypadku koniecznie zachodzić dwa grzechy. To jednakże rozwiązanie kwestyi nasuwa niejedną trudność. Trzeba tu bowiem albo przypuścić, że, kiedy przychodzi niemożliwość restytuowania, zmienia się i wola, iż skłania się do restytuowania, skoro będzie można, albo, że się wola nie zmienia, tak że grzesznik ma postanowienie nierestytuowania, chociażby i mógł. W pierwszym razie zachodziłaby przerwa w dawniejszem grzesznem postanowieniu, którego zmiana ponowna wywołałaby oczywiście dwa liczebnie różne grzechy. Zdanie, któreśmy powyżéj przytoczyli, jest za tem, że i bez odwołania pierwotnego postanowienia, dla saméj niemożliwości restytucyi, grzech się liczebnie pomnaża. W tym jednakże przypadku zdaje się powód, który przytaczają moraliści, nie być słusznym. Zewnętrzny skutek dawniejszéj grzesznéj czynności, ciągle niesprawiedliwe posiadanie ma teraz podwójną przyczynę. Jest on najprzód następstwem dawniejszego niesprawiedliwego czynu i postanowienia nierestytuowania, chociażby ono było możliwe; a potem jest następstwem téj niemożliwości. Na to jednakże nie ma dotąd dowodu, żeby skutek zewnętrzny tylko wtenczas łączył wewnętrzne grzeszne postanowienia w jeden jedyny grzech, jeżeli jest wyłącznie następstwem téj a nie żadnéj innéj przyczyny.

Co się tyczy tego przeciwnego zamiaru, którego następstwem jest, jak się wyrażają, przerwanie grzechu, podsuwa Lugo bardzo ważną uwagę, którą przytacza także św. Alfons, nie wydając jednakże o niéj żadnego sądu. Bardzo krótka tylko przerwa dawniejszego postanowienia nierestytuowania, mówi Lugo, nie pociąga za sobą pomnożenia grzechów. „Imo Lugo dicit voluntatem non interrumpi, etiamsi retractatio sed brevissima fuerit voluntatis“ (s. Alph. VI, 40). Powołuje się on przytem na zasadę, którąśmy wyżéj przytoczyli, że przy wyroku o różnicy liczebnéj grzechów trzeba na to zważać, jak sądzą w życiu powszedniem o jedności lub wielości czynów naszych. Na maleńkie przerwy zwykle w życiu nie zwraca się uwagi i nie uważa się ich za przerwy jednéj czynności, jak to wielu przykładami stwierdzić można. Jeżeli tedy ktoś dręczony wyrzutami sumienia postanawia restytuować, a potem odstępuje od tego, to nie wywołał tem przerwy w grzesznem postanowieniu; odwrotnie znów nie popełnił drugiego grzechu. Tem mniéj zaś, jeżeli zmienił postanowienie na krótko tylko, aby sumienie zaspokoić albo siebie oszukać.

Z tych powodów tedy może się tu trzymać spowie-

dnik zasady, którą Ballerini cytuje z Diany, że dla skonstatowania liczby grzechów nie potrzebuje się pytać o długość czasu, w którym penitent nie restytuował, gdyż to jest tylko okolicznością grzech obciążającą.

Małe kradzieże i uszkodzenia, jeżeli nie było zamiaru zdobycia przez nie znacznéj sumy, są wszystkie z pojedyńcza grzechami powszedniemi i to tak długo, dopóki razem wzięte w jednę całość nie stanowią wielkiéj sumy. Kiedy zaś urosły w wielką sumę, staje się każda następna ciężkim grzechem. Co do téj liczebnéj różnicy nie było nigdy sporu; ale był spór pod tym względem: czy je uważać za wielkie, czy za powszednie grzechy, jakeśmy to wykazali w pierwszéj części naszéj rozprawy. Pojedyńcze akty są grzechami ciężkiemi, chociażby przedmiot każdym razem był mały, jeżeli z początku istnieje zamiar wielkiego uszkodzenia; a to dla tego, że zamiar jest ciężko grzeszny. Wszystkie te kradzieże stanowią grzech jeden, bo jak cel grzeszny sprawia, że wszystkie pojedyńcze akty są ciężkiemi grzechami, tak też i on nadaje im jedność moralną; a że po dopełnieniu pierwszéj kradzieży cel ten w skutku swoim, w posiadłości niesprawiedliwéj, istnieje daléj, dla tego można powiedzieć, że oba te żywioły łączą wszystkie pojedyńcze złe akty w jeden akt.

Od téj reguły ogólnéj przyjmują niektórzy autorowie pewne wyjątki. Gury utrzymuje, że wtenczas trzeba przyjąć różne grzechy, kiedy znaczne odstępy czasu rozgraniczają postanowienia spełnienia kradzieży, a tymczasem pierwsze postanowienie poszło w zapomnienie. Delama twierdzi, że formalne wznowienie dawniejszego postanowienia nowym jest grzechem. W praktyce jednakże trudno jest oznaczyć, kiedy się to dzieje; teoretycznie zaś jest to niepewne; ale teolodzy przyjmują to, bo domagają się oni do połączenia kilku aktów fizycznych w jeden moralny zwyczajnie pewnéj zawisłości albo podporządkowania aktów następnych pod poprzedzające. Drugi tedy zamiar, powzięty na długo może po pierwszym już wcale zapomnianym, może być jeszcze od pierwszego zależny, a i to jest niepewne, kiedy zachodzi właściwie formalne wznowienie. Rzadko to tylko się zdarza, że pierwszy zamiar nie wpływa na następny. Jeżeli zaś konstatuje się jakikolwiek tylko wpływ, natenczas można już fizycznie różne akty jednoczyć w myśl nauki moralnéj w grzech jeden. Teolodzy nadto nie kładą przycisku na tę różnicę, gdzie chodzi o uskutecznienie innego złego zamiaru, np. morderstwa; tam, gdzie poczyniono przygotowania do czynu zbrodniczego, wystarcza to przygotowanie, aby złączyć moralnie w grzech jeden wszystkie późniejsze formalne wznowienia tego postanowienia i wszystkie późniejsze zewnętrzne czyny. Jeżeli teolodzy stawiają zasadę, że postanowienia wykonania zewnętrznych złych czynów tyle razy są moralnie różnemi aktami, ile razy moralnie się je wznawia, to mają na oku te przypadki, w których nie podjęto jeszcze czynów zewnętrznych, a w których zamiar dawniejszy trwa wirtualnie. W naszym zaś przypadku nie czynią oni różnicy pomiędzy formalnem wznowieniem a powtórzeniem tylko dawniejszego zamiaru.

Nadmieniliśmy już wyżéj, że teolodzy rozchodzą się bardzo w zdaniach co do wszystkich przypadków w ogóle, w których czynność obejmuje kilka przedmiotów. I przy pogwałceniu prawa własności winniśmy dotknąć tego punktu. Jeżeli ktoś zraniwszy lub zabiwszy jednem uderzeniem kilka osób albo jedną obmową oczerniwszy kilka osób, tyle moralnie pod względem liczebnym różnych grzechów popełnił, ile osób zabił, oczernił, to trzeba przyjąć to samo i pod względem pokrzywdzenia na własności. Jeżeli kilka osób ma prawo do jednéj i téj saméj rzeczy, którą ktoś uszkodził, natenczas mamy tyle różnych moralnie grzechów w jednym czynie, ile osób było poszkodowanych, a spowiadający się tego grzechu ma obowiązek, o ile może, wyznać liczbę poszkodowanych osób. Jednakże jeżeli to klasztor, dom sierót został poszkodowany, oczywiście nie pomnaża to grzechów wedle liczby osób korzystających z dobrodziejstwa, bo zakłady takie są jedną jurydyczną osobą i dla tego krzywdę wyrządzający jeden grzech spełnia. Inna by jednak była rzecz np. ze spółką kupiecką, gdyby tę ktoś pokrzywdził, bo na jéj majątek składają się pojedyńczy jéj członkowie i mają prawo do tego; z towarzystwem np. asekuracyjnem od ognia, gdzie pogwałcenie majątku towarzystwa dosięga jego członków. Tu penitent winien wyznać tę okoliczność, aby spowiednik mógł sobie wytworzyć obraz co do liczebnéj różnicy grzechów. Są jednak moraliści, którzy i w tych przypadkach jeden tylko grzech przyjmują i twierdzą, że wielość osób jest tylko okolicznością, która grzech nieraz zwiększa. Różnica tych zdań pochodzi z odmiennego zapatrywania się na przedmiot całkowity. Ci, którzy podzielają pierwsze zdanie, uważają każde z tych praw za przedmiot całkowity albo w sobie zamknięty, a że trzeba przyjąć tyle grzechów, ile jest przedmiotów całkowitych, ztąd wnoszą, że i jeden fizyczny akt uszkodzenia lub kradzieży zamyka w sobie kilka grzechów. Inni znów uważają dopiero sumę tych praw za przedmiot całkowity, prawa zaś pojedyńcze za jego części i dla tego przyjmują jeden tylko grzech z jednym przedmiotem całkowitym, ogólnym. Drugie to zdanie jest probabilis i ma za sobą wiele powag, utrzymujących, że prawa pojedyńczych osób do ciała i duszy, czci i dobrego imienia itd. nie są oddzielnemi przedmiotami całkowitemi, jeżeli je ktoś pogwałci jednym aktem grzesznym i że dopiero ich suma jest przedmiotem całkowitym jednéj czynności. Jest też i niemało teologów, którzy w téj saméj myśli rozstrzygają kwestyą naszą co do pogwałcenia prawa własności. „Auferens eodem actu res pluribus proprias, aut simul detrahens pluribus, vel blasphemans omnes sanctos committit unum numero peccatum“ (Anaclet. Reifenstuel tract. III). Nadto popiera to zdanie praktyka i sposób zapatrywania się ludzi, którzy w naszym przypadku nie poczuwają się do obowiązku podawania liczby osób poszkodowanych przez kradzież i oszukaństwo. „Sensus communis hominum debet attendi quantum ad multiplicationem vel unitatem numericam peccatorum“, mówi Billuart.

Jedno jeszcze zdanie winniśmy podnieść, które stoi w środku pomiędzy obiema powyżéj przytoczonemi, a które przyjmuje przy pogwałceniu praw liczebnie różnych wtenczas więcéj grzechów, kiedy istniał zamiar pogwałcenia praw pojedyńczych. Tak mówi Lacroix (de peccatis n. 149): „probabilius videtur, quod actus malus physice unus tendens in plura numero objecta sit moraliter numero plura peccata in confessione explicanda, prout actus distincte vel confuse in ea objecta tendebat.“ Wedle tego np. oczernienie całéj rodziny zamyka w sobie kilka grzechów, jeżeli było zamiarem oczernić pojedyńczych członków rodziny, zaś jeden grzech, jeżeli tego zamiaru nie było. Do kradzieży to bodaj kiedy da się zastósować, bo złodziej ma na celu tylko własny interes, a nie pyta się o liczbę właścicieli. Łatwiéj mogłoby to zajść przy uszkodzeniu własności. Jeżeli np. z nienawiści do kilku osób tymże kilku osobom krzywdę się wyrządza, natenczas spełnia się kilka grzechów. To zdanie jest łagodniejsze, aniżeli poprzednie zdanie, a ma za sobą powagę ogółu, bo tak się zapatrują w ogóle ludzie na liczbę nietylko złych ale i dobrych uczynków.

Bohaterowie miłości.

W brewem, które poniżéj w oryginalnem podajemy brzmieniu, ogłasza uroczyście Papież Leon XIII śś. Jana Bożego i Kamila de Lellis „patronami śpitali i chorych.“ Publikacya tego brewe schodzi się ściśle z trzystaletnią rocznicą utworzenia przez św. Kamila Kongregacyi Braci śpitalnych (ministri infirmorum). Z tego powodu w kościele św. Magdaleny, w którym zwłoki św. Kamila spoczywają, i gdzie siedziba jenerała Kongregacyi się znajduje, odbyło się z największym przepychem uroczyste tryduum, które 15 bm. odczytaniem w obec niezmiernego tłumu ludzi poniżéj podanego brewe zakończono. Sam Kardynał wikary przybył tego dnia odprawić pontyfikalną Mszą św., po ewangelii kazał odczytać brewe, a następnie wspaniałą wygłosił homilią, w któréj mówił o zamiarach, jakie miał Papież, nadając śpitalom i chorym specyalnych opiekunów i patronów.

Nie będziemy tu opisywali żywota tych dwóch apostołów bohaterów chrześciańskiego miłosierdzia. Jan Boży był starym żołnierzem Karóla V, który długie lata spędził w obozie i krew przelewał na różnych polach walk w Europie. Nagle serce jego obejmuje płomień boski miłości, zakłada w Grenadzie Kongregacyą, noszącą jego imię. Kamil de Lellis był także żołnierzem. Po burzliwéj młodości, łaska Boża go tchnęła i przybył do Rzymu założyć Kongregacyą Braci śpitalnych, poświęcającą się głównie pielęgnowaniu zaraźliwą chorobą dotkniętych. Niezliczone usługi oddane ludzkości przez te dwie Kongregacye złotemi głoskami zapisane są w rocznikach miłosierdzia. Któż zdoła kiedykolwiek obliczyć cierpienia i nędze, w których one ulgę przyniosły, ofiary i poświęcenia uczniów św. Jana Bożego i Kamila św.! Chwalebna statystyka, przechowywana w archiwach Kongregacyi Braci śpitalnych, świadczy, że od początku istnienia fundacyi przeszło 400 jéj członków, nie mówiąc o innych, padło pod ciosem śmierci przy pielęgnowaniu dotkniętych zaraźliwą chorobą.

Jest to chwałą i szczególnem znamieniem katolicyzmu, że wydaje takich bohaterów, rozbudza takie wzniosłe i zupełne poświęcenia. Kościół katolicki sam posiada tę tajemnicę i chwalebny przywiléj wydawania takich Świętych jak św. Jan Boży, św. Kamil i św. Wincenty a Paulo.

Obok życia tych bohaterów, obok ich wzniosłych wzorów, odżywiających codziennie w ich uczniach lub naśladowcach, w tych niezliczonych apostołach miłosierdzia chrześciańskiego, rozrzuconych po całym świecie, jakżeż nędznie wygląda parodya nowoczesnéj filantropii!

Wiek nasz był świadkiem jednego z najhaniebniejszych widowisk, jakie przedstawia historya: wojny wypowiedzianéj przez rządy rzekomo ucywilizowane kongregacyom poświęcającym się na służbę chorym, ześwieczczenia śpitali, podjętego przez wolnomularzy i wolnodumców.

Skutkiem prawdziwie potwornéj nietolerancyi, nie zadowalniają się nieprzyjaciele Kościoła wyrywaniem chorych i umierających z szacownych rąk i cudownéj opieki niezastąpionych niczem zakonów; wydziedziczonym ze wszystkich dóbr doczesnych pragną jeszcze odjąć ostatnią nadzieję i najwyższą pociechę. Nigdy duch sekciarski i fanatyzm nietolerancki, można powiedzieć, charakter szatański wolnodumstwa i ateizmu nowoczesnego nie okazał swego oblicza ohydnego tak wyraźnie jak w téj wojnie systematycznéj z zakonami obsługującemi śpitale.

Ogłoszenie przez Leona XIII św. Jana Bożego i św. Kamila de Lellis „patronami śpitali i chorych“ przychodzi w sam czas; w obec tego dzikiego dzieła ześwieczczenia śpitali, jakie w niektórych krajach się dokonuje, jest ono dowodem wielkiéj roztropności i rozumienia chwili. Nic nie zależy wolnodumstwu na tem, że zabija ciało, byle zabić tylko duszę. Kościół przeciwnie obejmuje jedno i drugie swą macierzyńską troskliwością. W chwili, gdy obwięzuje rany chorego i zamyka oczy umarłemu, ponad nędzami tego życia ziemskiego, po nad cieniami zbliżającéj się śmierci, wskazuje słodką i pocieszającą nadzieję życia przyszłego i obietnice wiecznéj szczęśliwości.

Brewe wspomnione brzmi:

LITTERAE APOSTOLICAE

IN FORMA BREVIS.

LEO PP. XIII.

Ad perpetuam rei memoriam. Dives in misericordia Deus, divini Spiritus afflatu, Sanctissimos suscitavit in Ecclesia sua viros, qui caritatis aestu flagrantes, posthabitis omnibus, nullisque periculis, neque vitae ipsius discrimine deterriti, sibi quisque peculiarem deposceret provinciam, variis, diversisque humani generis necessitatibus et aerumnis opitulandi. In praeclarissimo horum virorum numero enitent Confessores Christi Camillus de Lellis et Ioannes de Deo, qui pari in proximum caritate incensi nullis curis, laboribusque parcere vitamque ipsam in discrimen dare pro aegrotantium valetudine, aeternaque eorum salute non dubitarunt; alter enim animas in extremo agone luctantium, aegris simul corporibus praestito levamento, sacri ministerii ope roborat, solatur; alter infirmis hospitium et medelas prebens aeque sempiternam animarum curat salutem. Uterque adiunctis sibi sociis, constitutisque legibus, dein ab Apostolica Sede probatis, religiosam familiam suae caritatis haeredem instituit, quae ad haec usque tempora viget, et unaquaeque Auctoris sui illustria et egregia referens exempla, omni tempore ac praesertim contagiis et pestilitate saevientibus vitae quoque sodalium sacrificio splendida edidit caritatis testimonia. Iam vero quum inimicus homo, ingeminatis viribus, Christi sponsam insectans religiosas regularium ordinum familias, eiusdem ornamenta et praesidia labefactare et omnino evertere adnitatur, in Christi fidelibus, ac praecipue in sacrorum Antistitibus commune exarsit desiderium supplicandi, ut ambo Confessores praedicti omnium valetudinariorum, et ubique degentium infirmorum Coelestes Patroni Sanctae Sedis Apostolicae auctoritate declarentur et renuntientur, atque in agonizantium litaniis invocentur, ut eorum augeatur cultus et aegrotantium in eorumdem patrocinio fiducia. Quae vota quum ad Consilium Venerabilium Fratrum Nostrorum S. R. E. Cardinalium sacris ritibus tuendis cognoscendis praepositorum in Nostris aedibus Vaticanis die indicta, ut moris est, relata fuerint, idemque Venerabilium Fratrum Consilium accurate perpensis omnibus, auditoque hac de re dilecto filio Praesule de Coelestium honoribus quaesitore, rescripsit „pro gratia concessionis Sanctorum Camilli de Lellis et Ioannis de Deo in Patronos pro omnibus hospitalibus, et pro infirmis ubique degentibus, et insertionis in Litaniis agonizantium nominum Sanctorum praedictorum post nomen S. Francisci.“ Quam Venerabilium Fratrum Nostrorum Sententiam Nos ratam habemus et sancimus, et Apostolica auctoritate Nostra Sanctos CAMILLUM DE LELLIS et IOANNEM DE DEO Coelestes hospitalium omnium, et ubique degentium infirmorum PATRONOS constituimus et edicimus, itemque volumus, ut in agonizantium litaniis post S. Francisci nomen praefatorum Sanctorum nomina inserantur et invocentur. Proinde decernimus has litteras Nostras firmas, validas et efficaces existere et fore, suosque plenarios et integros effectus sortiri et obtinere iisque ad quos spectat plenissime suffragari. Contrariis licet speciali atque individua mentione ac derogatione dignis non obstantibus quibuscumque.

Datum Romae apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris die XXII Iunii MDCCCLXXXVI Pontificatus Nostri Anno Nono.

Loco † Signi.

M. Card. Ledóchowski.

Kwestye teologiczne.

O zamianie pokuty nałożonéj na spowiedzi.

1. Odmawiać przyjęcia racyonalnéj pokuty, nałożonéj przez spowiednika, nie wolno penitentowi bez popełnienia ciężkiego grzechu. Bo kiedy się poddał raz sądowi spowiednika, powinien przyjąć wyrok, jaki przepisuje prawo boże, a z prawa bożego wypływa, aby spowiednik nakładał pokutę odpowiednią, a penitent ją przyjął.

Lecz co innego jest odmawiać, a co innego prosić spowiednika o zamianę lub zmniejszenie pokuty, i to wolno penitentowi, gdy uważa, że pokuta byłaby dla niego zbyt trudną; spowiednik zaś byłby nieroztropny, gdyby słabości penitenta uwzględniać nie chciał, jeśli w ogóle tenże jest dispositus.

2. Jeśli penitent uważa z rozsądnych powodów pokutę sobie zadaną za zbyt ciężką, a spowiednik mimo próśb nie chce mu jéj zmniejszyć, może odejść spokojnie bez rozgrzeszenia i poddać się sądowi innego spowiednika (Mazzota). Jeśli przyczyna penitenta nie jest rationabilis, łatwo grzech powszedni przez to popełnić może (Lugo); w praktyce jednak rzadko kiedy śmiertelnie grzeszy penitent zkądinąd rite dispositus, gdy ze słabości, uważając pokutę za ciężką, nie chce rozgrzeszenia, lecz idzie do innego spowiednika, byle nie znanego ze zbytniéj łagodności.

3. Kto po spowiedzi i rozgrzeszeniu (a zatem po szczeréj woli wypełnienia pokuty zadanéj) uzna dobry uczynek nakazany za trudny, prosić może o zamianę, czy to tego samego spowiednika, czy innego. Zamiana tu jednak dziać się może tylko, jak mówią teolodzy, virtute absolutionis aut paulo ante datae aut postea dandae, tj. jedynie rozgrzeszenie sakramentalne jest tu akcyą, przez którą kapłan może zdziałać efekt ex opere operato co do pokuty i rozgrzeszenie samo albo uczynek nałożony, albo jako uzupełnienie wyroku mający być jeszcze nałożony, do znaczenia zadosyćuczynienia ex opere operato podnosi. cfr. Lugo de poenit. disp. 25 n. 107—110, który przeciwną opinią jako „omni specie probabilitatis carere“ przedstawia i mówi: „Haec elevatio (sc. ad vim satisfactivam ex opere operato), fieri non potest a ministro, nisi proferat formam sacramenti.“ Dla tego bezpośrednio po rozgrzeszeniu, zanim penitent opuści konfesyonał, ten sam spowiednik bezwątpienia pokutę zmienić może mocą poprzedzającego rozgrzeszenia, jeśli judicium moralnie jeszcze trwa. Niektórzy autorowie władzę tę rozciągają na jeden i dwa dni po spowiedzi. Zdaje się być jednak prawdziwszem zdanie św. Alfonsa n. 529 dub. 3, który tę władzę ogranicza na czas bezpośredni po rozgrzeszeniu, gdyż wtedy prawdziwie judicium sacramentale jest zupełne i skończone, tak że co się potem czyni, rozpoczyna nowe judicium i do nowego rozgrzeszenia sakramentalnego zmierzać winno. Mimo to, jeśli spowiednik i penitent drugie zdanie przyjmuje, któremu probabilitas pewną zewnętrzną przyznać należy, może według niego sobie postąpić, zwlaszcza że tu nie chodzi o istotną część Sakramentu. Bo gdyby chodziło o istotę Sakramentu probabilis sententia i Sakramentowi i przyjmującemu Sakrament krzywdę by wyrządziła. Inny spowiednik, którego penitent o zamianę prosi, nie ten co pokutę nałożył, nie może zmieniać pokuty jak tylko vi absolutionis sive *nunc*, sive *postea* dandae, lecz powtarzać przeszłéj spowiedzi nie potrzebuje penitent koniecznie; wystarcza, gdy spowiednik pozna stan duszy penitenta in confuso, albo też tylko dowie się o pokucie, jeśli ją ma zamienić na uczynek inny prawie równy. Tak przynajmniéj uczy Alfons św. n. 529 dub. 2 i dodaje ze Sporerem i Tambur., że spowiednik może, choć go o to penitent nie prosi, pierwszą pokutę zmienić, gdy widzi, że penitent pokuty nie spełnił i łatwo jéj i w przyszłości nie spełni.

4. Gdy za grzechy zastrzeżone przełożony właściwy nałożył pokutę, spowiednik niższy zmienić jéj nie może, jak uczy Alfons św. z innymi autorami, gdyż sąd w téj sprawie nie należy wcale do niższego sędziego. Wyjątek wtenczas by zachodził, gdyby do przełożonego trudny był przystęp a ważna była przyczyna zamiany.

5. Jeśli penitent zapomniał pokutę, przekonać się trzeba, czy spowiednik jego pamiętać ją może i bez trudności do niego dostać się można. Jeśli tak, winien powtórnie przystąpić do konfesyonału i o pokutę zapytać się, chyba że na drugiéj spowiedzi woli spowiedź dawniejszą powtórzyć i wyznać, że pokutę zapomniał. Lecz per se do powtórzenia spowiedzi nie jest zobowiązany, i gdy niepodobieństwem będzie wypełnić pokutę, od wszelkiego obowiązku jest zwolniony, jeśli trudno dostać się do spowiednika, albo gdy sądzić można, że spowiednik sam téj pokuty pamiętać nie będzie.

Restitutio ob prolem illegitimam. Titia commercium carnale habuit eodem tempore et cum Caio et cum Sempronio. Gravida effecta, ab utro inscia, declarat Caio, se ab ipso concepisse, eumque ad matrimonium secum contrahendum teneri. Et factum est ita. Nascitur puer, qui mirandam prae se ferre matri videtur similitudinem cum Sempronio, unde in matre oritur suspicio, Sempronium esse verum filii patrem. Caius plane ignorat commercium uxoris habitum cum Sempronio, unde filium legitimum putat; sed et Sempronium, quocum ipsa post inita sponsalia non amplius convenit, nihil scit de effectu secuto. Quaeritur iam, utrum Titia, quae habet bona paraphernalia, teneatur ex his bonis caeteris filiis, quos deinceps peperit, restituere damnum emergens?

Responsio. Auctores unanimiter urgent quidem obligationem matris, quae filium illegitimum peperit, quantum fieri potest sine famae et vitae periculo, omnibus modis curandi, ne legitimi haeredes ratione illegitimae prolis aliquid detrimenti patiantur; unde asserunt, eam si bona paraphernalia habeat, teneri ex ipsis restituere marito et filiis laesis per donationes manuales, per contractum, testamentum, legata etc., vel si talia bona non habeat, volunt ut ipsa diligentius familiam administret, parcior sit in sumtibus privatis, laboret diligentius, in quantum status permittit. Imo veteres auctores volunt, ut quantum fieri potest inducat spurium ad amplectendum statum religiosum, incapacem dominii seu bonorum temporalium. At simul expresse notant, hanc restituendi et compensandi obligationem tunc tantum subsistere, quando moraliter certum sit, prolem reapse esse illegitimam, adeo ut probabilis ratio dubitandi de contrario nulla inveniatur. Quoad prolem intra matrimonium natam valet regula iuris, eam esse censendam legitimam, donec contrarium certo probetur. Deficiente tali certitudine in casu proposito, nullo modo Titia ad compensationem obligari poterit, quia de damno non constat. Ex similitudine infantis cum Sempronio, iudicio unanimi modernorum physiologorum, certum argumentum contra matrem desumi non potest.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Penitencyaryi *de onanistis.*

Propositis sequentibus dubiis:

I. Quando adest fundata suspicio, poenitentem qui de onanismo omnino silet, huic crimini esse addictum, num

Confessario liceat a prudenti et discreta interrogatione abstinere, eo quod praevideat plures a bona fine exturbandos, multosque Sacramenta deserturos esse? Annon potius teneatur Confessarius prudenter ac discrete interrogare?

II. An Confessarius, qui, sive ex spontanea confessione, sive ex prudenti interrogatione, cognoscit poenitentem esse Onanistam, teneatur illum de hujus peccati gravitate, aeque ac de aliorum peccatorum mortalium, monere, eumque (uti ait Rituale rom.) paterna charitate reprehendere, eique absolutionem tunc solum impertiri, cum sufficientibus signis constet, eumdem dolere de praeterito, et habere propositum non amplius onanistice agendi?

Sacra Poenitentiaria, attento... vitium infandum de quo in casu late invaluisse, ad proposita dubia respondendum censuit, prout respondet:

Ad I. Regulariter negative ad primam partem; affirmative ad secundam.

Ad II. Affirmative juxta doctrinas probatorum Auctorum.

Datum Romae in S. Poenitentiaria, die 10 martii 1886.

Card. Monaco, Poenit. M.

Wiadomości literackie.

Darwinizm w obec Rozumu i Nauki przez ks. Władysława Zaborskiego T. J. (Kraków, nakładem Redakcyi *Przeglądu powszechnego*, mała 8⁰, str. 261, cena 2,50 *Zł.*). Nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Żadna może teorya naukowa nie zrobiła tyle rozgłosu, nie wywołała tak zaciętej walki, jak teorya darwinizmu: nietylko uczeni, ale ogół publiczności, wszyscy, którzy tylko o niéj zasłyszeli, wystąpili do boju, i zeszeregowali się w dwóch wrogich względem siebie obozach. Walka toczyła się głównie na Zachodzie, lecz przecisnęła się i do nas. Zwolennicy darwinizmu, przetłomaczeniem na język polski dzieł najskrajniejszych teoryi, starali się o jego rozkrzewienie w naszym kraju; nie dopięli celu, jak to sami wyznają, lecz rąk nie opuścili. Od czasu do czasu poruszają dziś tę kwestyą w pismach publicznych, zapowiadają nowe wydanie dzieł darwinistowskich, nadto, zasłonięci powagą nauczycielską, usiłują zaszczepić niezdrowe teorye w młodocianych głowach swych słuchaczy. Pokrywać milczeniem podobne postępowanie, nie odpierać ciosów, wymierzonych przeciw temu, co samo z siebie święte, świetną nadto stanowi dla nas przeszłość, jedyną deskę ratunku pod każdym względem — nie byłoby ani godnie, ani roztropnie. Dla tego ks. Wład. Zaborski z Tow. Jez. zabrał się do wykazania błędnych zasad i teoryi darwinizmu w całym szeregu artykułów, ogłoszonych w *Przeglądzie powszechnym*, przedstawił gruntownie i zbił naukę Darwina i jego niezliczonych adeptów o pochodzeniu gatunków i pochodzeniu człowieka i dochodzi do wyniku, że teorya Darwina podkopuje religią, poniewiera naukę, wywraca porządek społeczny, w zasadach jest błędną, w dowodach niedorzeczną, w następstwach przewrotną. Jest to pierwsza obszerniejsza praca w języku polskim, w której czytelnik znajdzie treściwie zebraną doktrynę Darwina i jego kontynuatorów, a zarazem odprawę, jaką jéj daje rozum i nauka. Artykuły te ogłaszane w *Przeglądzie powszechnym* w dwóch ostatnich latach zebrał obecnie autor w jedną całość, uzupełnił i w osobnéj wydał książce i tak ją zaleca do studyum polskiemu społeczeństwu: „Obowiązkiem wykształconego Chrześcianina jest nietylko *wierzyć ale i wiedzieć*. Jako chrześcianie wiemy z Objawienia o naszym początku, lecz wiarę naszą potrzebujemy też ugruntować na rozumie, by ją obronić od napaści ateizmu. Od początku założenia swego Kościół posługiwał się naukami świeckiemi w walce z wrogami; od Justyna i Tertuliana począwszy, apologeci chrześciańscy tejże broni używali. Ojcowie Kościoła bardzo gorąco nauki świeckie zalecają. Św. Augustyn kładzie szczególny nacisk na umiejętności przyrodnicze; przytaczamy tu dosłownie odnośny ustęp: „Plerumque accidit ut aliquid de terra, de coelo, de caeteris hujus mundi elementis, de naturis animalium, fruticum, lapidum, atque hujusmodi caeteris, etiam non christianus ita noverit, ut certissima ratione vel experientia teneat. Turpe est autem nimis et perniciosum ac maxime cavendum, ut christianum, de his rebus quasi secundum christianas litteras loquentem, ita delirare quilibet infidelis audiat, ut, quemadmodum dicitur, toto coelo errare conspiciens, risum tenere vix possit.“ (S. Aug. De Genesi ad litt., lib. I, n. 39). Jeżeli nauka dawniéj potrzebna była chrześcianom, to tem bardziéj w dzisiejszym wieku, który, dzięki swym wynalazkom, łatwo i szybko rozpowszechniając wiadomości i zdrowe ziarno wiedzy, pełnemi również garściami sieje zarodki trucizny i błędu. Jakże często słychać i czytać najdziwniejsze niedorzeczności okraszane szumną nazwą „zdobyczy nowéj umiejętności.“ Szych ten i blichtr uwodzi wielu nie dość roztropnych i oględnych. „Bramy piekła“ nie podkopią wprawdzie gmachu zbudowanego na „Opoce“, lecz wielu uwiedzionych zginie w téj strasznéj walce. Ludziom dobréj woli poświęcamy naszą pracę.“

Zasady i przepisy dobrego wychowania, *według* **dra Albana Stolza,** *dla użytku rodziców, nauczycieli, duchownych i innych wychowawców, opracował K. Prawdzic.* Czysty dochód na zakład nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie. Lwów 1886, nakład ks. *Zygmunta Gorazdowskiego.* 8⁰ str. 304 i 3. Cena 1 złr. 20 ct.

Tłomacz, którym jest jeden z szanownych kapłanów lwowskich, odmienił tytuł oryginału, który brzmi: *Die Kunst christlicher Kinderzucht* na *Zasady i przepisy dobrego wychowania.* A jak w tytule tak i w treści pozwolił sobie tłómacz na modyfikacye, częstokroć korzystne, niekiedy jednak wadliwe. Tak np. Stolz wskazuje do czytania dla młodzieży *Roczniki rozkrzewienia wiary, żywoty Świętych* jako budzące zachętę do życia chrześciańskiego, a na końcu poleca czytanie wzorowych dzieł kształcących umysł, jak biografii znakomitych ludzi, opisów podróży itd., rozumiejąc przez to dzieła, któreby mogły młodzież zająć, zabawić a zarazem pouczyć. Prawdzic zaś każe jéj „poddawać dzieła naukowe i *belletrystyczne!*“ a właśnie ta belletrystyka bywa zazwyczaj jedną z najprzeważniejszych przyczyn upadku moralnego młodzieży. O tańcach pisze Stolz bardzo surowo, potępiając osobliwie walce; Prawdzic rygoryzm posuwa daléj. Mimo niektóre braki książeczka ks. Stolza w przerobieniu Prawdzica jest bardzo dobrym nabytkiem dla naszéj literatury. Uprzedzamy wszakże, że książeczka ta nie jest ani dla dzieci ani dla młodzieży, ale przedewszystkiem dla rodziców, którzy ją nawet dobrze przed dziećmi powinni schować, bo dotyka niektórych koniecznych wprawdzie lecz drażliwych kwestyi

(Przegląd katol.)

Kolegium grecko-ruskie w Rzymie.

Wielki zaszczyt spotkał Kongregacyą OO. Zmartwychwstańców i ziomka naszego, kapłana wielkopolskiego, ks. Antoniego Lecherta. Ojciec św. Leon XIII powierzył kierownictwo kolegium greckiego w Rzymie tejże kongregacyi a ks. Lecherta dra teologii i obojga prawa zamianował dyrektorem tegoż zakładu w miejsce Mgra Satolli, profesora teologii w kolegium Propagandy. Stało się to ze względu na dobro uczni, głównie z pomiędzy Słowian się rekrutujących. Jest to nowy dowód troskliwości Papieża o Kościół wschodni. Niedawno powiększył on gmach kolegium grecko-ruskiego u św. Atanazego w Rzymie, w którem młodzież ze wschodu przygotowuje się do zawodu duchownego i pobiera

wykształcenie we wszystkich gałęziach teologii. Kolegium to ufundował Papież Grzegoż XIII bullą *In Apostolicae Sedis* z 13 stycznia 1577 r. Młodzież różnych obrzędów wschodnich, Grecy, Rusini, Rumuni, Bułgarzy, Melchici i nawet Grecy włoscy od trzech wieków pobierają tam wykształcenie. Instytucya ta była prawdziwie opatrznościową, gdyż zbliżyła Greków do Łacinników. Wracając do ojczyzny z wiecznego miasta, przywoziła ze sobą ta młodzież duchowna skarb nauki a w sercu przywiązanie i miłość do Papieztwa. Unia Kościoła greckiego z Kościołem łacińskim wielkie w ten sposób zrobiła postępy. Wiadomo, jak Ojciec św. sprzyja i popiera tę unią i z jaką troskliwością stara się o zorganizowanie, powiększenie i rozwój wszelkich zakładów dla Wschodu pożytecznych. Powiększenie kolegium greckiego u św. Atanazego umożebnia przyjęcie znaczniejszéj liczby uczniów obrządku greckowschodniego. Kolegium to było w ostatnich czasach kierowane przez pobożnego i uczonego Mgra Satolli. Ojciec św. powierzył obecnie zakład ten trosce OO. Zmartwychwstańców, nie naruszając w niczem praw Propagandy. Kolegium zależyć więc będzie od Kardynała Prefekta Propagandy jako protektora, Sekretarz zaś tejże Kongregacyi dla spraw wschodnich, Mgr Cretoni, nosić będzie tytuł nadal jak dotychczas prezydenta kolegium. Kongregacya OO. Zmartwychwstańców, jak wiadomo, utworzona na Wielkanoc r. 1842 przez żyjącego dotychczas przełożonego O. Semeneńko, Kajsiewicza itd., liczy w swem gronie kapłanów różnych narodowości: Francuzów, Włochów, Niemców, Amerykanów, Anglików, ze Wschodu i łączy w ten sposób obydwa obrządki. OO. Zmartwychwstańcy dowody swéj gorliwości, błogiego działania apostolskiego złożyli dowody pomiędzy Bułgarami, gdy w narodzie tym rozpoczął się ruch ku Rzymowi. W Adryanopelu posiadają kolegium, które według sprawozdań ogłaszanych corocznie w dziennikach polskich, świetne wydaje rezultaty, kształcąc Słowian tureckich na pionierów przyszłych katolicyzmu na półwyspie bałkańskim. Nie mniéj błogie owoce zapowiada kolegium ruskie założone we Lwowie, stojące pod zarządem O. Kalinki, liczące dziś do 100 wychowańców. Kongregacya zatem złożyła dowody swéj umiejętności w wychowaniu młodzieży słowiańskiéj. Ks. Lechert nowy kierownik zakładu, był w ostatnich latach rektorem nowicyatu OO. Zmartwychwstańców i umiał sobie zjednać szacunek i miłość swych uczni. Ks. Lechert urodził się w naszéj archidyecezyi 1845 r., po odbyciu studyów teol. w seminaryach poznańskiem i gnieźnieńskiem został wyświęcony w r. 1870 i aplikowany na wikaryusza w Grylewie, gdzie przebył lat 2. W roku 1872 wstąpił do kongregacyi OO. Zmartwychwstańców. — Dnia 17 bm. wieczorem kardynał Simeoni, prefekt Propagandy i protektor kolegium grecko-ruskiego w towarzystwie Mgra Cretoni przybył do tegoż kolegium i kierownictwo jego oddał ks. Lechertowi.

KRONIKA.

Poznań. (Kanonikaty rządowéj prezentacyi.)

Pielgrzym pelpliński pisze: „Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że ks. dziekan Juliusz Schultz w Wtelnie ofiarowanego mu przez rząd kanonikatu poznańskiego nie przyjął. Z przyjemnością zapisujemy ten zaszczytny akt rezygnacyi, zwłaszcza, że dla dyecezyi naszéj, ze względu na dotkliwy niedostatek księży, w obecnym czasie wszelki ubytek byłby niepowetowaną stratą. Powodem do téj rezygnacyi było przekonanie przewielebnego księdza dziekana, że działanie w téj dyecezyi, w któréj stósunki są mu znane jest pożyteczniejsze niż w obcéj dyecezyi.“

Polskie dyecezye. (Śpiewnik kościelny zaprowadzony w lwowskiéj archidyecezyi. — Poświęcenie pomnika w Lublinie śp. biskupowi Wnorowskiemu. — Zakaz żydom handlowania przedmiotami religijnéj czci chrześciańskiéj w Król. Polskiem.)

Najprzew. Metropolitalny konsystorz lwowski obrz. łać. w ostatniéj swéj kurendzie b. r. (IX nr. 2235 pag. 57) polecił Wiel. Duchowieństwu Archidyecez. *Śpiewnik kościelny dla użytku parafii rzymsko-katolickich* w 2 częściach wydany przez ks. dr. Józefa Surzyńskiego. „Ma on na celu, czytamy w okólniku, zaprowadzenie w kościołach parafialnych wspólnego śpiewu liturgicznego i ludowego, a tem samem przyczynienie się do podniesienia chwały Bożéj i zbudowania wzajemnego parafian.“

— Poświęcenie pomnika w Lublinie ś. p. biskupowi Wnorowskiemu odbyło się d. 10 lipca. Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele katedralnym o godzinie 10téj z rana, rodzina śp. Biskupa i znaczna bardzo liczba wiernych udała się na cmentarz, gdzie też przybyło duchowieństwo pod przewodnictwem administratora dyecezyi, ks. kanonika Fr. Jaczewskiego, który dopełnił uroczystego poświęcenia pomnika. Pomnik, wykonany z granitu ślązkiego, ma wysokości łokci siedem, w czem podstawa zajmuje łokieć. Na płycie kamiennéj, pokrywającéj grób i otoczonéj żelaznym łańcuchem, umieszczonym pomiędzy niewielkiemi słupami, w głębi wznosi się podstawa, na któréj ustawiony obelisk, podparty dla trwałości odłamem kamienia krajowego, pomalowanym pod kolor granitu. Na samym wierzchu wznosi się duży krzyż złocony; w wierzchniéj części pomnika, w niszy, umieszczona statua Matki Boskiéj, wykonana z marmuru śnieżnéj białości, pod którą znajdują się insygnia biskupie w płaskorzeźbie, wyzłocone, pięknie odbijające od całości; poniżéj, jakby na osobnéj tablicy, znajduje się napis: *Ukochanemu Pasterzowi, Biskupowi Lubelskiemu, Kazimierzowi Wnorowskiemu, urodzonemu w Łęczycy d. 1 marca r. 1818, zmarłemu w Lublinie d. 20 kwietnia 1885 r., mieszkańcy dyecezyi lubelskiéj.* Koszt budowy z transportem i rozmaitemi wydatkami wynosi około 3ch tysięcy rubli, które zebrano z „groszów wdowich,“ jakkolwiek nie brakło i znaczniejszych ofiar.

— Zakaz żydom handlowania przedmiotami religijnéj czci chrześciańskiéj w Król. Polskiem nie pozostaje martwą literą. W tych dniach wydział śledczy dokonał w Warszawie rewizyi w trzech sklepach utrzymywanych przez starozakonnych Wisnera, Poznańskiego i Cwajerową, i znajdujące się w ich magazynach obrazy święte, krzyże z wizerunkiem Chrystusa, książki treści religijno-moralnéj i książki do nabożeństwa w języku polskim, opieczętował. Właścicielom sklepów wytoczony będzie proces sądowy.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu